

## Opowieść o Hermionie i Szkole Zakłęb Serc

### 1. Najcichsza dziewczynka w klasie

Hermiona siedziała w ostatniej ławce, tuż przy oknie. To było najlepsze miejsce do znikania.

Kiedy pani od matematyki zadawała pytanie, Hermione patrzyła w zeszyt. Kiedy dzieci dzieliły się w grupy, udawała, że czegoś szuka w plecaku.

– „Po prostu nie patrz na mnie, po prostu nie patrz na mnie” – szeptała w myślach.

W przerwie trzy dziewczynki stały przy drzwiach.

– Zagramy dziś w „Szkolnych Bohaterów”? – zapytała Lena.

– Jasne! W drużynie mogą być tylko trzy osoby – odpowiedziała Maja. – To będzie sprawiedliwe.

Hermiona przełknęła ślinę.

„Może dziś... może zapytają też mnie” – pomyślała, zaciskając ręce na pasku plecaka.

– A Hermione? – wymknęło się niespodziewanie jednej z dziewczynek.

Przez sekundę w brzuchu Hermiony zaświeciła się mała lampka nadziei.

– Eee, ona zawsze się obraża – prychnęła druga. – Jak przegramy, znowu będzie foch.

– I krzyczę – dodała trzecia. – Nie chcę z nią grać.

Jakby ktoś zgasił w Hermionie światło. Serce zrobiło się ciężkie jak kamień. Ramiona same opadły.

Kiedy rozległ się dzwonek, a wszyscy wybiegli na korytarz, Hermione została jeszcze chwilę sama w klasie.

Uczucia w niej bulgotały: smutek jak lzy w brzuchu, złość jak gorąca woda w czajniku, który zaraz ma się zagotować.

– Nienawidzę ich... – wysyczała. – Nienawidzę szkoły. Nienawidzę... wszystkich.

Wróciła do domu z zaciśniętymi pięściami.

Mama zauważyła jej minę od razu.

– Jak było w szkole, kochanie? – zapytała delikatnie.

– Daj mi spokój! – wybuchnęła Hermione. – Znowu głupie pytania! Nikt mnie nie lubi, a ty nic nie rozumiesz!

Drzwi do pokoju zatrzęsły się, gdy je zatrzęsnęła.

Potem usiadła na łóżku, przycisnęła twarz do poduszki i krzyczała, aż zabrakło

## 2. Pociąg, którego nie było w rozkładzie

jej sił.

Kiedy w końcu ucichła, było jej tylko... bardzo, bardzo smutno.

– Może naprawdę jestem jakaś zepsuta – pomyślała. – Może lepiej, żebym zniknęła.

Tego wieczoru długo nie mogła zasnąć. Wpatrywała się w sufit, aż w końcu szeptem zapytała samą siebie:

– A co, jeśli już nigdy nie będę mieć prawdziwych przyjaciół?

Nie wiedziała, że tej nocy wydarzy się coś, co zmieni wszystko.

---

## **2. Pociąg, którego nie było w rozkładzie**

Budzik zadzwonił jak zwykle, ale świat za oknem wcale nie był „jak zwykle”. Zamiast bloku naprzeciwko, Hermiona zobaczyła... mgłę. Gęstą, srebrną, jakby ktoś rozlał po podwórku mleko.

– Dziwne – mruknęła, przecierając oczy. – Może po prostu jest bardzo wcześnie.

Zeszła na śniadanie, ale kuchnia była pusta. Mama nie krzątała się przy kuchence. Tata nie szukał kluczy.

Za to na stole leżała... koperta. Fioletowa, połyskująca, z jej imieniem wypisanym srebrnym atramentem:

### **Dla Hermiony, która myśli, że jest niewidzialna**

Serce Hermiony przyspieszyło.

– Czy to jakiś żart? – szepnęła, ale i tak od razu otworzyła kopertę.

W środku był list:

„Droga Hermiono,

Twoje serce jest głośniejsze, niż ci się wydaje.

Zapraszamy Cię do Szkoły Zaklęć Serc – jedynej szkoły, w której magia działa tylko wtedy, gdy serce jest spokojne, a uczucia są wysłuchane.

Pociąg odjeżdża dziś. Weź plecak i wyjdź przed dom.

Z poważaniem,  
Dyrektorka Szkoły Zaklęć Serc,  
Profesor Aurora Lumen.”

Hermiona rozejrzała się niespokojnie.

– Mamo? Tato? – zawołała. Nikt nie odpowiedział.

Serce waliło jej jak dzwon.

## 2. Pociąg, którego nie było. OPOWIEŚĆ O HERMIONIE I SZKOLE ZAKŁĘĆ SERC

– To na pewno sen – mruknęła. – Ale... jeśli to dobry sen?

Chwyciła szkolny plecak. Założyła buty. Otworzyła drzwi i wyszła na klatkę.

Na dworze mgła była tak gęsta, że prawie nie widziała własnych butów. Nagle usłyszała cichy stukot – jak szum kół po szynach.

Z mgły wyłonił się pociąg. Nie za duży, nie za mały. Lokomotywa miała na sobie złote serce, które delikatnie pulsowało światłem.

Drzwi wagonu otworzyły się same.

– Hermiono! – rozległ się głos konduktorki. – Spieszymy się. Szkoła Zakłęb Serc nie lubi się spóźniać.

Kobieta miała na sobie długi płaszcz w kolorze zachodzącego słońca i okulary w kształcie gwiazd.

– Ale... ja... mam zwykłą szkołę... – wyjąkała Hermiona.

– Właśnie dlatego jedziesz do nas – uśmiechnęła się kobieta. – Twoje serce potrzebuje się nauczyć nowych zakłęb. Potem wrócisz. Szybciej, niż myślisz.

Hermiona zawahała się.

„Jeśli to sen, chcę go zobaczyć do końca” – pomyślała.

Wsiadła.

Drzwi zamknęły się cicho, a pociąg ruszył, przecinając mgłę. Za oknem nie było już bloków ani ulic, tylko migoczące gwiazdy, choć był dzień.

– Nazywam się pani Astra – przedstawiła się konduktorka. – Witaj w pociągu do Szkoły Zakłęb Serc. Tylko dzieci z bardzo głośnym sercem dostają takie zaproszenie.

– Ja nie mam głośnego serca – mruknęła Hermiona. – Nikt mnie nawet nie słyszy.

Pani Astra przyjrzała się jej uważnie.

– Może inni nie słyszą, bo twoje serce krzyczy w środku, a na zewnątrz jest cisza... albo krzyk ze złości. Tego też trzeba się nauczyć.

Hermiona zacisnęła usta.

– A w waszej szkole... są inni uczniowie? – zapytała niepewnie.

– Tak. Tacy, którzy czują się odrzuceni, niezrozumiani, samotni, czasem bardzo, bardzo źli.

– Czy tam... znajdę przyjaciół? – wyrwało się Hermionie, zanim zdążyła się powstrzymać.

Pani Astra uśmiechnęła się tajemniczo.

– To zależy od tego, czy nauczysz się swojego najważniejszego zakłęcia.

– Jakiego?

### 3. Szkoła Zakłęb Serc **OPOWIEŚĆ O HERMIONIE I SZKOLE ZAKŁĘĆ SERC**

– Zakłęcia Spokojnego Serca.

---

### **3. Szkoła Zakłęb Serc**

Pociąg zatrzymał się na stacji, która wyglądała jak z bajki. Zamiast zwykłej tablicy wisiało ogromne, kryształowe serce, a na nim świetlistymi literami:

#### **SZKOŁA ZAKŁĘĆ SERC**

Przed budynkiem unosiły się kolorowe kule – jedne czerwone jak złość, niebieskie jak smutek, żółte jak radość, zielone jak spokój. Wszystkie delikatnie drżały, jakby oddychały.

Szkoła przypominała połączenie zamku i nowoczesnego budynku. Wieże z zegarami, szklane schody, które zmieniały kolor przy każdym kroku, i ogromne okna w kształcie serc.

Na schodach czekała na nich kobieta w jasnoniebieskiej sukni, z długimi, srebrnymi włosami. Jej oczy przypominały gwiazdy.

– Witaj, Hermiono – powiedziała ciepło. – Jestem profesor Aurora Lumen, dyrektorka tej szkoły.

Hermiona przełknęła ślinę.

– Naprawdę wie pani, jak się nazywam?

– Oczywiście. Nasza szkoła słyszy dzieci, które w środku szepczą „pomóżcie mi”, nawet jeśli na zewnątrz krzyczą „zostawcie mnie!”.

Hermiona poczuła lekkie uklucie. „Skąd ona to wie?” – pomyślała.

– Zapraszam – dyrektorka wskazała na drzwi, które same się otworzyły. – Dziś Twój pierwszy dzień. Zaczniemy od... klasy Uczuć.

Korytarze były pełne uczniów. Niektórzy mieli twarze zaczerwienione od płaczu, inni wyraźnie się złością, jeszcze inni szli z pochylonymi głowami, jakby nie chcieli, żeby ktokolwiek ich zobaczył.

– Oni też... – zaczęła Hermiona.

– Tak – przerwała łagodnie Aurora. – Też czuli, że nikt ich nie chce. Też krzyczeli, tłukli drzwiami, płakali w poduszkę.

Ale tu uczymy ich, co zrobić, gdy serce jest pełne uczuć, którym nikt nie daje miejsca.

Weszli do sali, na której drzwiach widniał napis:

#### **Pracownia Zakłęb Spokojnego Serca**

W środku stały miękkie pufy, kolorowe poduszki i tablica, na której zamiast słów widniały rysunki serc w różnych kolorach.

### 3. Szkoła Zaklęć Serc **OPOWIEŚĆ O HERMIONIE I SZKOLE ZAKLĘĆ SERC**

Przy jednym z biurek siedział chłopiec w okularach, ze zmarszczonym czołem.

– Ugh, znowu mi się nie udało – mruknął, machając różdżką. – „Cichus Emocjonus”... Ech.

Obok niego stała dziewczynka o ciemnych włosach splecionych w dwa warkocze.

– Mówiłam ci, Tomek, że to nie zadziała, jeśli tylko machasz ręką – westchnęła.

– Tu trzeba sercem, nie ręką.

– Ech, łatwo ci mówić, Lena – burknął chłopiec.

Hermiona aż podskoczyła, słysząc to imię.

„Lena?” – pomyślała, przypominając sobie dziewczynkę z własnej klasy. Zrobiło jej się dziwnie.

– Usiądź, Hermiono – powiedziała Aurora. – To twoja pierwsza lekcja. Dzieci, poznajcie naszą nową uczennicę.

Lena i Tomek spojrzeli na nią ciekawie.

– Cześć – powiedziała cicho Hermiona.

– Cześć – odpowiedziała Lena. – Ja też byłam nowa. A Tomek zawsze się złości.

– Wcale nie zawsze! – zaprotestował Tomek, po czym od razu... zaczerwienił się ze złości.

Aurora uśmiechnęła się lekko.

– A teraz – powiedziała, stając przed tablicą – czas na pierwsze zaklęcie, którego każdy uczeń tej szkoły musi się nauczyć.

Zaklęcie, bez którego inne nie działają.

Na tablicy pojawił się napis:

#### **„ZATRZYMANUS – 3 ODETCNIEŃ”**

– To nie wygląda jak prawdziwe zaklęcie – mruknęła Hermiona.

– A jednak jest jednym z najpotężniejszych – odparła Aurora. – Gdy serce jest przepełnione złością albo smutkiem, nie pomoże żadna magia, dopóki go nie zatrzymasz i nie posłuchasz.

Dziś nauczymy się zatrzymywać złość i smutek, zanim wybuchną jak fajerwerki.

Hermiona prychnęła w myślach.

„Na pewno. W moim sercu to już całe fajerwerki i wulkan na raz” – pomyślała.

Ale słuchała uważnie.

#### 4. Trzy oddechy i jeden wybuch

– Hermiono, podejdź – poprosiła Aurora.

Hermiona zrobiła kilka kroków do przodu. Czula, jak wszyscy patrzą.

– Potrafisz sobie przypomnieć moment, kiedy ostatnio byłaś bardzo, bardzo zła?

– zapytała Aurora spokojnie.

Obraz pojawił się od razu: ona, stojąca w swoim pokoju, wrzeszcząca na mamę, trzaskające drzwi.

Hermiona spuściła wzrok.

– Tak – wyszeptała.

– Dobrze. Wyobraź go sobie. A teraz przyłóż rękę do serca.

Hermiona posłusznie przyłożyła dłoń do klatki piersiowej. Serce biło szybko.

– Kiedy przychodzi taka złość – kontynuowała Aurora – zazwyczaj nasze ciało się napina: ramiona, brzuch, szczeka. Głowa krzyczy „KRZYCZ!”, „RZUĆ CZYMŚ!”, „TRZASKNIJ DRZWIAMI!”.

Ale w Szkole Zakłęć Serc uczymy się robić coś innego. Mówimy sobie:

**„Zatrymanus – trzy oddechy.”**

Hermiona uniosła wzrok.

– Ale ja wtedy nie umiem nic zatrzymać – powiedziała szczerze. – To jak... wybuch wulkanu.

– Wulkany też mają chwile, kiedy tylko się trzęsą, zanim wybuchną – odparła Aurora. – Chcemy złapać właśnie ten moment.

Spróbujemy na sucho, bez prawdziwej złości. Gotowa?

Hermiona wzruszyła ramionami.

– Nie wiem, ale... mogę spróbować.

– To już dużo – uśmiechnęła się Aurora. – No więc:

1. **Zatrzymaj się.** Nie mów, nie rzucaj, nie uciekaj. Po prostu stój.

2. **Przyłóż rękę do serca.**

3. **Weź trzy bardzo powolne oddechy.** Wdech nosem jakbyś wąchała ulubione kakao, wydech ustami jakbyś dmuchała świeczkę, ale tak, by zgasła bardzo powoli.

4. **Nazwij uczucie:** „jestem wściekła”, „jest mi smutno”, „czuję się odrzucona”.

– I co? – zapytał sceptycznie Tomek. – I nagle wszystko jest super?

Aurora pokręciła głową.

– Nie. To nie zakłęcie, które robi „pstryk” i znika złość. To zakłęcie, które robi miejsce w twojej głowie, żebyś mógł wybrać, co zrobisz dalej.

Bez tego – robisz tylko to, co krzyczy złość.

Zwiesiła na chwilę wzrok na Hermionie.

#### 4. Trzy oddechy i jedna opowieść O HERMIONIE I SZKOLE ZAKŁEĆ SERC

– A ty, Hermiono, co zwykle robisz, kiedy złość przejmuje stery?

Hermionie zrobiło się gorąco na policzkach.

– Krzyczę – przyznała cicho. – I... trzaskam drzwiami. I mówię rzeczy, których... potem żałuję.

– Mhm – przytaknęła Aurora. – To bardzo częste. Złość jest jak smok, który zije ogniem, kiedy się boi albo czuje się zraniony.

Hermiona zmarszczyła brwi.

– Smok się boi?

– Oczywiście – uśmiechnęła się Aurora. – Każda złość ma pod sobą jakieś inne uczucie. Najczęściej: smutek, poczucie odrzucenia, wstyd.

W naszej szkole uczymy się słuchać tego ukrytego uczucia.

W tej chwili w klasie rozległo się głośnie „TRACH!”.

Tomek, który nerwowo bawił się krzesłem, przewrócił je z hukiem.

– No super! – krzyknął. – Teraz wszyscy się na mnie gapią!

Policzki mu poczerwieniały, oczy zwęziły się. Był o krok od wybuchu.

– Tomek – powiedziała spokojnie Lena – przypomnij sobie...

– Nie mów mi, co mam robić! – wybuchnął Tomek, a jego głos zabrzmiał jak pęknięta struna.

Hermiona poczuła znajome ukłucie w brzuchu. „Tak samo brzmię...” – pomyślała.

Krzesło leżało na boku. Powietrze w sali jakby zgęstniało.

Aurora nie podniosła głosu. Nie przywołała Tomka do porządku. Zamiast tego... uklękła obok niego.

– Tomek – powiedziała cicho. – Zatrzymanus.

Chłopiec oddychał szybko, jak po biegu.

– Ręka na sercu – dodała Lena, robiąc to pierwsza, żeby mu pomóc.

Tomek zawahał się. Wszyscy patrzyli. Potem powoli... położył dłoń na klatce piersiowej.

– Jeden oddech – powiedziała Aurora. Wdech. – Drugi. Wydech, trochę drżący.

– Trzeci.

Coś się zmieniło. Nie zniknęła złość, ale przestała krzyczeć.

– Co tam było pod spodem? – zapytała Aurora.

Tomek przełknął ślinę.

– Wstyd – wyszeptał. – Bo... zawsze psuję. I wtedy wszyscy się patrzą.

#### 4. Trzy oddechy i jedna odpowiedź O HERMIONIE I SZKOLE ZAKŁĘĆ SERC

W klasie zapadła cisza. Taka dobra. Niewymuszona.

Hermiona poczuła, jak coś ściska ją w środku.

– Ja też tak mam – powiedziała nagle, zanim zdążyła się przestraszyć. – Jak mnie nie chcą do zabawy... to robię się strasznie zła. Ale tak naprawdę... jest mi strasznie smutno.

Aurora spojrzała na nią z uśmiechem, w którym było więcej dumy niż magii.

– Właśnie rzuciłaś swoje pierwsze prawdziwe zaklęcie, Hermiono.

– Jakie? – zapytała dziewczynka.

– Nazwanie prawdy. To najtrudniejsze zaklęcie ze wszystkich.

Lena usiadła bliżej Hermiony.

– Wiesz – powiedziała – ja kiedyś też krzyczałam. A potem myślałam, że jestem „tą złą”. Ale nie byłam zła. Byłam samotna.

Hermiona poczuła, jak coś ciepłego rozlewa się w jej klatce piersiowej. Nie była to radość. Raczej... ulga.

– A teraz – powiedziała Aurora, wstając – czas na ostatnią część zaklęcia.

Na tablicy pojawił się nowy napis:

„CO TERAZ?”

– Kiedy już się zatrzymasz, oddychasz i nazwiesz uczucie – wyjaśniła – możesz zadać sobie pytanie: Co pomoże mi teraz, a nie zrani mnie później?

Hermiona pomyślała o trzaskających drzwiach. O krzyku mamy za nimi. O ciszy potem.

– Mogę... powiedzieć, że jest mi smutno – powiedziała niepewnie. – Albo pójść do pokoju i narysować. Albo poprosić, żeby ktoś mnie przytulił.

Aurora skinęła głową.

– Właśnie tak. Złość nie znika od razu. Ale przestaje rządzić.

Tego wieczoru Hermiona znów leżała w łóżku. Ale tym razem, zamiast bać się przyszłości, położyła rękę na sercu.

Jeden oddech. Drugi. Trzeci.

– Może nie jestem zepsuta – szepnęła. – Może po prostu... uczę się.

A gdzieś bardzo daleko, ale jednocześnie bardzo blisko, Szkoła Zaklęć Serc zapaliła jedno małe światło więcej.